

HERBERT GEORGE WELLS

JUTRO LUDZKOŚCI

KONIECZNOŚĆ REORGANIZACJI ŚWIATA
(WYJĄTEK Z KSIĄŻKI P. T. „SFINKS”)

1946

WYDAWNICTWO „POLIGRAFIKA”, ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 18

AUTORYZOWANY PRZEDRUK Z „NOWEJ POLSKI”

DRUK W. L. ANCZYC I SKA KRAKÓW

I. REORGANIZACJA JEST MOŻLIWA

Istnieje jeden spoisty, możliwy do urzeczywistnienia projekt zdrowej reorganizacji spraw ludzkich.

Nie twierdzi się bynajmniej, że może on być zrealizowany natychmiast, bez długich, nużących walk i wielu porażek. Jest zupełnie możliwe, że gatunek ludzki nie jest zdolny do wydania ze siebie energii umysłowej i moralnej, koniecznej do wprowadzenia tych zmian. Można by wiele mówić o tym, że rodzaj ludzki nie jest uprawniony do używania wspaniałego tytułu Homo Sapiens i że właściwie należałoby go określić inną nazwą. Mimo to jednak szkic niniejszy napisany został podług najlepszej możliwości autora, jeśli bowiem Rzecz ma zostać dokonana, oto właśnie najprostsza droga i kolejność jej realizacji. Nie wykluczone, że obecna tragedia ludzka zapadnie się w odmęt wyczerpania i znużenia. Nastąpi — być może — jakieś rozwiązanie pozorne. Być może, szereg lichych „równowag” i kompromisów okaże się wszystkim, co nasz animusz potrafi wnieść przeciw nieuniknionemu wznowieniu tornady wojny, w bardziej jeszcze złowieszczych warunkach. Może znów przyglądać się będziemy nadchodzącej klęsce z równą tępotą, z jaką Brytyjczycy od roku 1936 oczekiwali ataku niemieckiego, Amerykanie zaś i Brytyjczycy pospołu — nieuchronnego ataku japońskiego w roku 1941.

Ludzie zwykli nie lubią wychodzić naprzeciwko kłopotom, wolą być zaskakiwani przez nie. Co dziś zwiemy „demokracją”, jest przeważnie wykrętem i tchórzostwem duchowym, prawdziwym zaś symbolem świata mówiącego po angielsku, jeśli mamy być sprawiedliwi, nie jest ani orzeł, ani lew, lecz dzielny struś, bohatersko nastawiający swe pióra pod każdy wiejący wiatr.

Przedyskutowałem w innych książkach liczne odmiany schyłkowości i degeneracji, w których obliczu stoi gatunek ludzki, oraz wykazałem, jak mało nasza nieudolność umysłowa i opieszałość czyni na korzyść lepszego życia przyszłych pokoleń. Zbyteczne przypominać to teraz.

Mimo to, ze względów, które okażą się w toku dalszego rozumowania, istnieją powody, by wnosić, że wciąż jeszcze może być podjęta próba racjonalnej rekonstrukcji świata i ostatecznego wyprowadzenia ludzkości z obecnej klęski, przez którą chwiejnie kroczymy. Jest to wciąż jeszcze wykonalne wbrew wszystkiemu, na co wskazuje rachuba prawdopodobieństwa... Oto wyznanie nadziei, a nie wiary. Nie ma żadnych poszlak istnienia jakiegokolwiek magicznego, czy nadprzyrodzonego przewodnictwa w sprawach ludzkich. Element ten możemy zatem w dyskusji pominąć. Ocalenie naszego gatunku osiągnięte być może poprzez robienie rzeczy właściwych, w czasie i miejscu właściwym, we właściwej kolejności i proporcji... Proste jest wyjście i wąska doń ścieżka.

Nie uratują rodzaju ludzkiego od nieubłaganej logiki przeznaczenia hasła, slogany, niefrasobliwe metody i okolicznościowe modły do naszych rozlicznych, a teraz mniej lub więcej zlanych w jedno bóstw.

Czasu do stracenia nie ma, o nie, lecz mniej jeszcze jest czasu na pośpiesznie poczynane, nieskoordynowane eksperymenty. Zjawić się musi rozwaga bystra, zwięzłe, jasne stwierdzenia nakazów sytuacji i podporządkowana im roztropna, wspólna akcja. Inaczej wszelkie gadanie o uzdrowieniu świata, które słyszymy od wybitnych przewodców, polityków i wróżbitów, nie więcej będzie warte, niż dziarskie gdakanie gęsi w drodze na jarmark św. Michała. Na co jakiś gąsior pokusi się z pewnością odpowiedzieć głośno i zarozumiale, podążając dalej na zarżnięcie: „W jakiż sposób wytłumaczysz ludziom, by działali pospołu?” — powie: „Tot homines, quot sententiae” i pełno podobnych nonsensów. Ale nie ma przecież potrzeby, by wszystkie gęsi na całym świecie były jednego zdania na temat tego, co należy uczynić.

Proste jest wyjście i wąska ścieżka doń, lecz niewielu takich, co ją znajdują. Jeśli droga do istotnej przebudowy istnieje, to początkowo wyda się ona oczywista tylko pewnej mniejszości ludzi, zdecydowanie i jasno myślących. Jest to nieuniknione. Wobec problemu tego stoi ludzkość od chwili, kiedy wynurzyła się z przypadkowego żywota wędrownego myśliwca, wstępując w długi proces niewolnictwa i rozczarowań, który Win—wood Reade nazwał „Męczeństwem człowieka”.

Poniżenie i nieszczęścia — oto wszystko, co przypało w udziale ogromnej większości ludzi, odkąd idea zorganizowanego społeczeństwa zaświtała w świecie. Wszystko to zostało wyjaśnione w książce Read’a. Prawdą jest, że nasze dziedzictwo poezji, literatury i sztuki zawiera wiele piękna i romantycznego blasku. Te szczęśliwe dzieła powstały przeważnie z nadmiaru energii władców i — podobnie jak słoneczne zegary — uwieczniły tylko świetne, słoneczne godziny. W cieniu zaś pozostały noc i zima beznadziejnego ucisku, w jakim żyła i umierała przeważająca część naszego gatunku. Historia człowieka przez pięćdziesiąt przeszło tysięcy pokoleń była historią panów i poddanych. Rozdzielenie ludzkości na dwie biegunowe strefy: agresywne, władcze, zaborcze typy, decydujące o wszystkim — z jednej strony, zaś ogromna masa niedorozwiniętych a zwykle i niedożywnionych służalców — z drugiej. Ten podział stanowił o kierunku ciśnienia społecznego poprzez wieki. Z oczywistych względów nie było nigdy rzeczy łatwe znalezienie wyjścia z konfliktu między wydziedziczonymi i zbuntowanymi a uprzywilejowanymi i zadowolonymi. Idea walki klas wstępujących i zstępujących jest jednym ze słabszych punktów komunistycznej teorii Marksa. W rzeczywistości obok innych braków, wydziedziczeni pozbawieni byli również jakiegokolwiek wykształcenia, umożliwiającego im osiągnięcie zasadniczych warunków wydzwigania się o własnych siłach. Gdy spojrzymy wstecz poprzez wieki, to właśnie z szeregów uprzywilejowanych brały początek ruchy, dążące ku wyswobodzeniu upośledzonych. Nigdy jeszcze uciskane masy nie wyswobodziły się same, bez pomocy z zewnątrz.

Wyzwolony zostać musi umysł człowieka, zanim zdoła on sobie przyswoić myśl o wyswobodzeniu ludzkości.

Burzył się uczeń stypendysta, pupil magnatów, lub też buntowały się subtelne umysły spośród klas wyższych, wzburzone bezsensownymi okrucieństwami, nędzą życia lub śmiertelną głupotą, nużącą arogancją tych, którzy ich otaczali. Znudzenie i niesmak wyprodukowały o wiele skuteczniejszych rewolucjonistów, niż niesprawiedliwość. Rewolucjoniści żądali poprzez wieki równouprawnienia i wolności ze względu na pełniejsze życie w świecie szczęśliwszym zarówno dla innych, jak dla siebie samych. Rewolucjonista, który nie oczekuje po rewolucji wybitnej satysfakcji osobistej, jest rewolucjonistą niegodnym zaufania.

Ziarno nowej Rosji, którą tak wielu ludzi teraz dopiero zaczyna podziwiać, po raz pierwszy posiane zostało przez koła studenckie, przez inteligencję. Być może stwarzając nowe przepisy pod głębokim wrażeniem swej własnej szczodrobliwości, przesadzili oni w samozaparciu. „Dyktatura proletariatu” była zbyt pustą i złośliwą fikcją, by ukryć nawet przed nimi samymi tę prawdę, że Nowa Rosja stworzona została przez szczupłą organizację zdecydowanych na wszystko wyznawców.

Podobnie jak wszystkie tego rodzaju organizacje, Partia Komunistyczna była i jest wystawiona na wszelkie możliwości degeneracji i perwersji, które wyniknąć mogą ze strategicznych konieczności, moralnego zmęczenia, zabójczego efektu powtarzania się, osobistych nieporozumień i namiętnej trwogi przed jakimikolwiek odchyleniami od początkowej doktryny ruchu. Biorąc to ogólnie, wewnątrz Rosji, Partia Komunistyczna dobrze przysłużyła się temu krajowi, aczkolwiek jej teoria (choć nie praktyka) nie potrafiła dostosować się skutecznie do głębokich zmian, które od początku XX wieku zaszły w materialnych warunkach życia ludzkiego. Ta sztywność teorii jednak wyrządziła Rosji o wiele większe szkody na zewnątrz, fałszywie ukazując ją zachodniemu światu, niż na froncie

wewnętrznym, przy bezpośrednim zetknięciu się z praktycznymi potrzebami. Dokonano tam śmiałych eksperymentów i wykazano odważną zdolność do niekonsekwencji.

W tym obecnym kotle, Feniks rewolucyjnej myśli musi się odrodzić w Rosji równie kompletnie, jak wszędzie na naszej planecie.

Rewolucja jest jak Feniks. Z biegiem strumienia historii ludzkiej możemy śledzić ustawicznie odradzanie się rewolucji Jezus i jego Nazareńczycy (dopóki ruch ten nie padł ofiarą świeckiego intelektualizmu Pawła), byli ogniwem długiego łańcucha usiłowań ustanowienia na ziemi królestwa sprawiedliwości. Historia rozumu jest w dużej mierze kroniką nieustannie powtarzających się wysiłków ludzi wyjątkowych i zagniewanych, którzy uważali życie oparte na służalstwie za nieznośne i niedopuszczalne, i usiłowali zmienić je na lepsze; historia zaś narodów, będąc jedną, długą listą wojen, inwazji, przywłaszczeń, zrad, morderstw i prześladowań, — niweczyła te wysiłki i (przedłużała gatunkową tragedię ludzkości. Jak dotąd, mord był jedyną odpowiedzią na każde wołanie o wolność i równouprawnienie. Krwawy sztylet, którym tak sprytnie manewruje ramię City Londyńskiej, zachowuje haniebną pamięć rewolucji zamordowanej i zdradzanej.

Prawdę jest, że każdy wzlot ludzkiej woli był jakimś osiągnięciem, lecz prawdą jest również, że był on kieską.

Nie sposób' jest ocenić, w jakim stopniu ludzkość pozostałaby plątaniną szachrajstwa i brutalności, gdyby nie wpływ tych rewolucji, jak nie sposób stwierdzić, jaki świat zamieszkiwalibyśmy, gdyby przewroty te były zdrowsze w zarodku i lepiej strzeżone przed paraliżem postępowym wadliwej organizacji. Faktem jednak pozostaje, że obecnie znowu i w większej, niż kiedykolwiek skali, świat głośno woła o rewolucyjną przebudowę. Celem naszych obecnych dociekań jest właśnie przegląd tych wszystkich sił, które rozbudzone być mogą do tego celu, ocena możliwości wprowadzenia ich w życie i — jeśli rzecz okaże się wykonalna — przeprowadzenie jej z maksymalną wydajnością i w najkrótszym możliwie czasie.

II. TROJAKI NAKAZ

Jedyną drogą wszczęcia ruchu rewolucyjnego jest praca szczupłej, żarliwej elity. Poprzez cały ciąg historii grupa taka powstawała zawsze w chwilach wzburzenia umysłów. W czasie obecnego kryzysu, bardziej uniwersalnego niż wszystkie uprzednie, nie ma powodu wątpić, że grupa taka powstanie również. Czy pojawi się taktyczna konieczność zasklepienia i opóźnienia jej pracy, a wreszcie zamknięcia jej zdolności stopniowego przystosowywania się do warunków, w ramy wysoce zdyscyplinowanej, dogmatycznej organizacji takiej jak ta, która stłumiła światową atrakcyjność idei komunistycznej?

Odpowiedź brzmi: Nie. A to ze względów różnorodnych a niezaprzeczalnych. W ubiegłych trzydziestu latach sytuacja światowa zmieniła się zasadniczo i warunki, w których obecnie „rewolucjonista światowy” zabierać się musi do swego dzieła, są dogłębnie różne od tych, z którymi miał do czynienia jego poprzednik czterdzieści lat temu.

Należy tutaj stwierdzić raz jeszcze istotę tej podstawowej zmiany. Jest to konieczne, ponieważ niemal w całym świecie mamy obecnie do czynienia z masami, które wprawdzie wyzbyły się analfabetyzmu, lecz ulegają powszechnemu złudzeniu, że posiadły sztukę czytania i pisania oraz, że język, którego używają, jest znakomitym instrumentem wyrazu. Wskutek tego ofiarujemy im książki i broszury, które bynajmniej nie są tak jasno i dobrze napisane, jak nam się to wydaje i wyobrażamy sobie, że oni świetnie zrozumieją to, cośmy rzekomo powiedzieli.

Tak mają się sprawy nawet wśród tzw. inteligencji. Cokolwiek byśmy przedłożyli tym tzw. „inteligentom”, rozejrzą się oni tylko za znanymi im zdaniem, które wydadzą się zgodne z ich zainteresowaniem, lub też za frazesami, które podniecą ich do bezwzględnej sprzeciwu. Następnie zareagują odpowiednio i przejdą do porządku dziennego nad wszystkim, co będzie nowe i obce, jako nad rzeczą absolutnie nie wartą uwagi. A więc powtarzam cierpliwie po raz bodajże dwudziesty to, co oni stale prześlepiają, mianowicie, że od początku tego wieku warunki przetrwania gatunku ludzkiego odmieniły się w sposób trojaki.

Po pierwsze, wskutek rozwoju nowych środków komunikacji, a szczególnie transportu powietrznego, radia itp., nastąpiło to, co nazywamy obaleniem przestrzeni. Przy utrzymaniu suwerennej niezależności państw, ten właśnie czynnik oznacza, między innymi, możliwość nagłych „wojen błyskawicznych”, bez wypowiedzenia. Oznacza to również zniesienie w praktyce pewnych różnic, istniejących dawniej w teorii zawsze, choć w praktyce nie zawsze: różnic między ludźmi biorącymi bezpośredni udział w wojnie i nie biorącymi w niej bezpośrednio udziału. Ponadto, łatwiej jest dziś administrować światem w ramach jednego systemu, niż było dwieście lat temu rządzić Wielką Brytanią z Westminsteru. Z wyjątkiem przestarzałych barier celnych, granic, monopoli i systemów monetarnych, świat tworzy dziś jedną całość nie tylko politycznie, lecz również gospodarczo. Ruch rewolucyjny, który uzna tę prawdę, różnić się będzie już w zarodku od ruchu, który ją pominie. Ten pierwszy będzie całkowicie światowy, drugi — lokalny i nacjonalistyczny. Co za tym idzie, różne będą wszystkie następstwa ruchów zarówno społeczne, jak administracyjne. Musimy uprzytomnić sobie powyższą alternatywę. Wiek państw suwerennych, rozpoczęty w erze przedhistorycznych gmin grodzkich, skończył się. Chaos obecny oznacza właśnie jego upadek.

Oto fakt pierwszy, na który w dalszym ciągu nie zwraca uwagi ogromna ilość intelektualistów. Zapytani, odpowiedzą, że jest to rzecz oczywista i banalna, lub nie powiedzą nic zgoła i czym prędzej powrócą do planów i sugestii, które ów właśnie fakt wyklucza. I cóż począć z takimi ludźmi?

Drugim oczywistym faktem, który mniej lub bardziej ściśle wiąże się z pierwszym, a który ma obecnie powszechne znaczenie, jest niesłychany wzrost siły niszczenia w świecie.

Zjawisko to zachodzi wskutek niekontrolowanej eksploatacji dóbr naturalnych przez światowy zespół finansjery i wielkiego interesu, znajdującego się poza zasięgiem władzy jakiegokolwiek z istniejących rządów, a w rzeczy samej rządzącego owymi rządami.

Jest to zespół oparty raczej na instynkcie niż na zмовie, zespół typów zaborczych, obawiających się kontroli i — jako masa — przeciwnych jakiegokolwiek, na światową skalę zakreślonej konserwacji bogactw naturalnych naszej planety. Jest to stado rozgęganych na cały świat businessmenów księgujących i sumujących bilanse. Ich uczucia antybolszewickie graniczą z szałem, ponieważ myśl o jakimkolwiek światowym systemie socjalistycznym lub komunistycznym godzi w podstawy ich bytu. Skądinąd są oni tak obojętni na politykę czy humanitaryzm, że przez lata dostarczali Japończykom wszelkich materiałów wojennych, których ci potrzebowali do systematycznego mordowania i dręczenia milionów, oraz do obecnego niszczycielskiego wysiłku panowania nad światem. Dostarczali oni Japonii benzyny i metali aż do chwili jej ataku na Honolulu. I byli do tego stopnia ślepi na konieczność zabezpieczenia swoich własnych ubezpieczeń, że poświęcili organizację obrony wojskowej swoich wielkich bogactw w nafcie, kauczuku itp. w imię paskarstwa. Spodziewali się, że sprawami tymi zajmie się Królewska Marynarka i podatnik brytyjski.

„Żywiliśmy rękę, która nas kęsa” (sic).

United Press podaje: „Washington, 8 grudnia. Bomby, które posypały się na Honolulu, wyrobiono z metali przesłanych ze Stanów Zjednoczonych.

„Nasz kraj przez wiele lat dostarczał Japonii surowców wojennych. W rzeczy samej dostawy te wzrosły po rozpoczęciu inwazji Chin.

„W roku 1937 dostarczyliśmy 54,54% wszystkich importowanych przez Japonię materiałów wojennych o znaczeniu strategicznym. W roku 1938 cyfra ta wzrosła do 56%.

„W roku 1938 dostarczyliśmy Japonii 91% złomu żelaznego importowanego przez nią, 68% środków napędowych, 98% stopów żelaznych, 92% miedzi, 99,6% metali i domieszek, 77% samochodów i części zamiennych, 70% obrabiarek metali, 63% samolotów i części samolotowych.

„W roku 1939 w dalszym ciągu eksportowaliśmy ze Stanów Zjednoczonych złom żelazny do Japonii.

„Kraj nasz niemal całkowicie zaopatrywał Japonię w potrzebną jej gazolinę lotniczą.

„W roku 1940 nałożyliśmy embargo na złom, lecz pozwoliliśmy eksportować metale nie sklasyfikowane jako takie, np. szyny kolejowe w dużych ilościach; wywóz złomu z Wysp Filipińskich nie był zabroniony.

„W roku 1940 wywieźliśmy do Japonii dóbr za sumę \$ 227,204.000, w zamian za co otrzymaliśmy artykuły nie mające żadnego znaczenia militarnego.

„W pierwszym kwartale 1941 roku transporty morskie szły w dalszym ciągu. Stany Zjednoczone wysłały Japonii 8.341.000 funtów ołowiu, prawie trzy razy więcej, niż w tym samym okresie w roku 1940.

„Wysłaliśmy 1.097.000 beczek gazoliny — niemal pięciokrotnie tyle, co w pierwszym kwartale 1940 roku.

„Dopiero w połowie lata stosunki handlowe z Japonią zostały zahamowane”.

Oczywiście dzięki tej finansjerze powstały wielkie długi i na zachowaniu wpływowych grup bankowych w Chinach, Ameryce, W. Brytanii, Francji i innych krajach może się jeszcze odbić niedorzeczna nadzieja, że kiedyś w jakiś sposób zdołają odzyskać swoją krwawicę.

Nie jest to nowością w historii finansjery. Francuskie armaty pod Waterloo zostały dostarczone przez londyńskie City. Po Elbie Napoleon zdołał uzyskać w Londynie pożyczkę £ 4.000.000 na 8 procent. Jednak świat postępuje naprzód. W tych odległych dniach nie istniała jeszcze organizacja United Press, by ściągnąć uwagę na te sprawy.

Tzw. antybolszewicki, wolny, demokratyczny „business” wytworzył w świecie, specjalnie zaś w Ameryce, nieodpowiedzialny sposób życia na szeroką skalę dla znikomej mniejszości, zgubne, wahania w stanie zatrudnienia, stały niepokój, niewygody i prostrację mas — oraz całą serię „kryzysów”, skulminowanych w światowym upadku bankowości przed obecną wojną. Wielka awantura nazistowska została narzucona ludzkości przez ludzi takich jak Thyssen (patrz: „I paid for Hitler”) i Hugenberg. To nie kto inny, jak Wielki Business Amerykański obrócił Manillę w dymiące zgliszczą.

Ameryka jednak, pomimo, że jest typowym krajem „swobodnego, demokratycznego business’u”, jest zarazem krajem, w którym powstały najskuteczniejsze projekty jego opanowania. Teodorowi Rooseveltowi zawdzięczamy pojęcie „konserwacji”, tzn. ochrony bogactw naturalnych Ameryki przed marnotrawstwem Wielkiego Business’u. Ameryce zawdzięczamy śmiały eksperyment społeczny Doliny Tennessee. P. Gifford Pinchot zaś najlepiej wykazał konieczność i metody wprowadzenia scałkowanego, światowego systemu konserwacji. Nie ma tam miejsca na walkę klas. Jest to protest trzeźwych, przyzwoitych ludzi przeciwko sposobom życia, który uważają za zgubny i nieznośny (osławiony „Amerykański sposób życia”).

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Amerykańska Partia Komunistyczna odpowiedziała na wszystko powyższe wojowniczym wrzaskiem. Zbiegł się z krzykiem ich przeciwnika katolickiego, Westbrook Peglera — w skoncentrowanym ataku na konstruktywną rewolucję. Wypowiedzenie wojny Rosji przez Hitlera i Ameryce przez Japonię położyło kres temu duetowi. Ralph Ingersoll z nowojorskiego wieczorowego dziennika P. M. mówi, że gdy zapytał w Rosji, co sądzą tam o działalności Amerykańskiej i Brytyjskiej Partii Komunistycznej, wyrażano się o nich z pogardą.

Wrodzony snobizm młodzieży uniwersyteckiej ucierpiał niepomrotnie na skutek opinii, że konstruktywny rewolucjonista nie jest zwykle zorganizowanym członkiem partii, lecz tzw. salonowym bolszewikiem i że kolor jego bywa raczej różowy, niż wyraźnie czerwony. Dorastający młodzieniec w każdym kraju z niecierpliwością oczekuje zostania „regularnym członkiem” i skłonny jest czuć się nieswojo w salonach. Z reguły palą oni, plują i klną, wiedzą wszystko o kobietach i zaciągają się w szeregi krańcowo czerwonych lub faszystów, co też zdarzyć się może. Mimo to różowy kolor jest oznaką zdrowia, a czerwony apopleksji.

Jasne jest, że zanim zdobędziemy się na krok w kierunku reorganizacji i rehabilitacji spraw ludzkich, musimy się zdecydować czy jesteśmy niedwuznacznie za Światową Konserwacją. Jeśli tak, to domagamy się znowu stworzenia władzy, która usunie lub będzie w możności działać ponad głowami wszystkich istniejących dziś na świecie rządów, czyli po prostu domagamy się światowej rewolucji.

A zatem wszystkie nasze szczegółowsze idee na temat rekonstrukcji świata muszą zostać podporządkowane powyżej powziętej decyzji. Nie można akceptować rewolucji „w zasadzie”, by później powracać do grzebania się w błahostkach.

Przechodzimy obecnie do trzeciego zasadniczego faktu, który zasługuje na uwagę każdego uczciwego zwolennika rekonstrukcji świata. Fakt ten to szybkie zanikanie analfabetyzmu w świecie. Wszelkie warianty społeczeństwa panów i sług, które rozkwitały i wydawały owoce na trzęsawisku ludzkiej mordęgi i pańszczyzny, od początków rolnictwa i dyscypliny społecznej, trzymały się ignorancją niższej warstwy. Dość nagle jednak, w ciągu jednego pokolenia minionego wieku, ulepszenia techniczne usunęły potrzebę mozołu fizycznego, robocizna ludzka zastąpiona została robocizną mechaniczną, tak udatnie, że nabyta po latach „terminowania” umiejętność rękodzielniczą nie może z nią konkurować. Proces wytwórczości zmienił się, siła robocza musiała zostać przeniesiona na inne pola działalności, klasa panująca stanęła przed zagadnieniem przystosowania robotnika do nowego aparatu. Podnoszący się poziom komfortu, usługa przy stole, wizyty listonosza, bardziej skomplikowane przepisy kucharskie, spowodowały pomniejszenie wartości całkowicie nieoświeconej służby.

Współzawodnictwo zaś instytucyj religijnych wkładało książeczki do nabożeństwa i biblie w ręce najprostszych ludzi. I tak w całym świecie wraz z podnoszeniem się stopy życiowej i z rozpowszechnieniem oswobodzicielskich maszyn, klasa panująca stanęła w obliczu niebezpiecznej konieczności uczenia mas czytania i pisania.

Zostało to uczynione niechętnie i małodusznie. Instytucje religijne postawiły sobie za cel połączenie pewnego rodzaju służalczej wydajności swych uczniów z nabożnym poniżeniem. Mimo to pupile dorastając zaczęli zawsze czytać po kryjomu. Czytano chciwie literaturę pornograficzną, historie kryminalne i rzeczy pobudzające niechęci międzyklasowe. Tanie, popularne druki od samego początku wyniknęły się kontroli, a prostoduszna ambicja Carnegie'go unieśmiertelnienia swego imienia, dostarczyła ciepłego pokoju i szerokiej lektury każdemu mówiącemu po angielsku człowiekowi, który w chwilach wolnych od pracy pragnął dowiedzieć się jak rzeczy stoją.

Na początku mechanizacji świata Anglicy z największą troską usiłowali wytworzyć typ szkolnictwa wyłącznie na użytek dołów społecznych, obsługiwanego przez specjalnie przygotowanych nauczycieli elementarnych. Ich udany bunt przeciw niższości stanowi jeden z najbardziej podnoszących na duchu rozdziałów historii nauczania. Konserwatyzm brytyjski w dalszym ciągu walczy jednak z zagrażającym mu złaniem się wszystkich instytucyj nauczania w jeden system oświecenia publicznego. Tym niemniej nie ma już dziś wśród umiających czytać demokracji warstwy społecznej, gdzie nie można by znaleźć ludzi odczytanych, myślących jasno, zaś przynależność do wyżyn społecznych nie jest bynajmniej równoznaczna z posiadaniem powyżej wymienionych cech. W dzisiejszych czasach klasy wyższe zachowały mało lub nic ze swego autorytetu. Wymknął się on im i nie potrafią sobie wyobrazić, by w jakikolwiek sposób mógł do nich powrócić.

Nie jest to jednak jedynym rezultatem nowoczesnej mechanizacji życia i ogromnego nieustannego wzrostu jego produkcyjnej wydajności. O wiele poważniejszym problemem dla reakcjonistów jest bezrobotny młody człowiek, nie posiadający widoków na to, co niegdyś uważano za normalny, zadowalający sposób życia. Ten to właśnie młody człowiek jest centralną postacią obecnej katastrofy światowej. Coraz więcej młodych, inteligentnych kobiet stawać będzie zapewne w jednym z nim rzędzie. W kochanej przeszłości szlacheckiej ten młody człowiek nie przeszedłby żadnych w ogóle szkół, lub w najlepszym wypadku, otrzymałby około roku trwającej nauki. W wieku lat dziesięciu lub jedenastu rozpoczęłyby zarabiać na życie. Wielu takich umierało przedwcześnie. Procent śmiertelności był wystarczająco wysoki, by zapobiec poważniejszemu przyrostowi ludności. Nawet w dziesięcioleciu 1831–1841 ilość ludności w Anglii nie wzrosła. Obecnie przedstawia się to inaczej. Młody człowiek żyje i czyta. Pomimo, że wciąż jeszcze skłonny jest do przesądu o wyższości „lepszej” klasy, jest równie dobrze poinformowany o sprawach publicznych, jak ktokolwiek inny. Lata zaś nieudolnego prowadzenia wojny wybijają mu z głowy ów przesąd. Wyobraźnia jego pobudzana jest nie tylko przez obfitą lekturę. Na falach eteru, w kinie, czy też poprzez plotkę, do świadomości jego dociera fakt istnienia gdzieś obok sposobu życia godnego zazdrości, który wydaje się być poza jego zasięgiem. Dlaczego, pyta on ze stale wzrastającą przenikliwością, czemu ma to być nieosiągalne dla niego. Wszędzie w świecie żywotność płciowa nagli go do ożenku i do szukania pracy. Nie znajduje on jednak pracy, nie może utrzymać domu, wolno mu się żenić, lub nie, i tak oto płacze się biedak bez przydziału, pełen niecierpliwości życia. Niemiecki aspekt tego zagadnienia przedstawił Hans Fallada w „Cóż dalej, szary człowieku”. Oto na rogu ulicy stoi nasz bohater gotów pracować na kogokolwiek bądź, pełen tej naglącej pasji życia, która jest kwintesencją ludzkiej żywotności.

Czasami staje się on zbrodniarzem, choć nie zawsze zbrodniarzem dzielnym i brutalnym. Opowiada o tym Marek Benney w książce „Low Company”. Ale to jest krańcowa forma buntu osobistego jednostki. Jeśli nawet nie zostanie powzięty ten krok ostateczny, należy jednak coś lub kogoś obwinie. I w tej właśnie chwili pojawia się na scenie awanturnik

polityczny, sugerując, że wszystko to jest spiskiem Żydów, kapitalistów, czy też komunistów, albo rezultatem Traktatu Wersalskiego. Nie tylko sugeruje, ale ma w pogotowiu mundur i żołd, i wspomnienia, i poczucie „dobrej roboty”. Czyż trzeba rozwijać dalej tę historię?

Oczywistym więc jest, że jeśli mamy uratować świat od rozpadnięcia się wskutek nadmiaru energii produkcyjnej, której głównym żywym owocem jest ten właśnie szary młody człowiek, musimy zainteresować go głębiej bytem ludzkim, zaspokoić jego potrzebę samourzeczywistnienia, zapewnić mu udział w powszechnych sprawach świata. Oto nakaz chwili. Nie ma innego wyjścia z nieskończonego chaosu. Aby to wyjście osiągnąć, jest równie konieczne, aby świat stał się polem stale wzrastającej przedsiębiorczości. Nie ma dla obecnego świata innej drogi, niż w górę.

Jak wejść na tę drogę? Świat jest przecież w długach. A więc, jeśli trzeba, skreślimy długi. Pieniądz jest dla człowieka, nie człowiek dla pieniądza. Większość długów wynika z aspołecznych przywłaszczeń przeszłości. Całkiem po prostu skreślimy je z bilansu. W świecie, w którym gwałtownie wzrasta zdolność produkcji, niebezpieczną i śmieszną rzeczą dla „oszczędzającej publiczności” byłoby walczyć z inflacją. Kurczącą się siłą nabywczą pieniądza zapisać należy na karb strat nieuchronnych w czasie wielkiej wojny. Nasz młody człowiek, który reprezentuje gatunek ludzki, nie może być złożony w ofierze na ołtarzu pieniądza. Nie ma też potrzeby strącania tłumów w tę nędzę, która straszy po nocach Dziekana Inge, jako że w coraz bardziej produktywnym świecie dość będzie dóbr dla wszystkich, za wyjątkiem chciwców.

Aby jasno wyłożyć i zabezpieczyć możliwości życiowe naszego młodego człowieka, nakreślona została przez reprezentacyjną grupę liheralnych myślicieli pod przewodnictwem Lorda Sankey’ a — Deklaracja Praw Człowieka. Zamierzona ona została ni mniej ni więcej tylko jako wspólne dla całego świata prawo, które by stało ponad każdym innym sprzeciwiającym mu się prawem i które w granicach rozwijających się możliwości naszego globu zapewniłoby równe, sprawiedliwe szansę każdej istocie ludzkiej, przychodzącej na ten świat. Innymi słowy, Deklaracja usuwa system nierówności społecznych, który panował w zbiorowościach ludzkich od chwili ich powstania.

Niżej podpisany powtarza te zasadnicze rozważania na temat rewolucji światowej, bowiem — mimo, że wykladał je na innym miejscu — na skutek własnej jego, zapewne, niedoskonałości wyrażen, ale bardziej jeszcze na skutek powszechnego zwyczaju pobieżnego czytania — nie wydaje się, by myśli jego chwyciły. Nie pozostaje zatem nic innego, niż je powtarzać. Składają się one na trojaki nakaz, któremu podporządkować się musi rewolucja światowa.

Po pierwsze: Ustalenie nadrzędnej, federalnej, światowej kontroli transportu i komunikacji międzypaństwowej.

Po drugie: Federalna konserwacja (czyli ochrona) bogactw przyrodzonych naszej planety.

Po trzecie: Podporządkowanie wszystkich sfederowanych państw świata wspólnemu podstawowemu prawu.

Wszystko powyższe napisane zostało z najwyższą troską o dokładność i oznacza akurat to, co głoszą słowa. Znaczenie każdego wyrazu jest wykrystalizowane w sposób ostateczny. Najważniejsze słowa podano kursywą. Autor nie zongluje słowami, ani nie ofiarowuje światu wdzięcznie zestawionej kombinacji luk w rodzaju Karty Atlantyckiej. Albo zgadzacie się, że powyższe trzy tezy są *śluszne*, albo musicie nas pożegnać i każdy we własnym kącie snuć będzie własny planik rekonstrukcji. Jeśli jednak tezy są *śluszne*, wówczas wynikające z nieb dalsze plany muszą być w ścisłej z nimi zgodzie. Zaprzecz im, lub — jeśli potrafisz —

wykaż, że są błędne. Przemyśl je dobrze, ponieważ, jak to sobie później uprzytomnisz, oznaczają rozstanie z wieloma sprawami, które wciąż jeszcze mają wpływ na twój umysł.

III. PRZYRODZONE PRAWA CZŁOWIEKA

Dawne warunki życia ustępują miejsca nowym warunkom i nie ma od tych zmian ucieczki. Odkrycia i wynalazki naukowe całkowicie przeobraziły świat i jeśli nie przystosujemy się do nowych okoliczności znaleźć się możemy w obliczu olbrzymiej, a może nawet ostatecznej katastrofy.

Zmiany te mają dwie główne cechy. Jedną określa się często jako „zniesienie przestrzeni”. Człowiek może dziś odbyć podróż dookoła świata szybciej, aniżeli sto lat temu z Paryża do Rzymu, a radio w tej samej chwili, gdy człowiek przemawia, roznosi jego głos na krańce świata. Co więcej, wzrost sił mechanicznych jest tak gigantyczny, wyzwolenie energii tak wielkie, że ludzie mogą współdziałać ze sobą, bądź też ujarzmić i prześladować się wzajemnie na skalę dotychczas nieznaną. W jednej czterotonowej bombie zawarty jest większy ładunek energii, aniżeli trzeba jej było w osiemnastym wieku dla utrzymania przez tydzień całego życia i pracy Paryża. Przeszłość człowieka to stulecia niedostatku. Teraźniejszość to tragedia pomyłek. Posiada dziś człowiek pełnię sił i środków dla zapewnienia powszechnej obfitości i dobrobytu przekraczającego marzenia dawniejszych stuleci, a traci to wszystko dla celów zniszczenia. Wojna obecna nie jest początkiem tego stanu rzeczy i nie będzie jego końcem. Krwawa rzeź obecna, niedostatek coraz większy i nędza nie znikną, dopóki wszyscy ludzie na świecie nie porozumieją się, by im kres położyć.

Samo zwycięstwo jednego mocarstwa nad drugim nie zakończy niczego, jeśli nie przezwycięzymy mrocznych tradycji przekazanych nam przez przeszłość.

Co się winno zakończyć, a co rozpocząć, jeśli nadzieja nasza ma się urzeczywistnić? Zakończyć się musi, po krotce mówiąc, współzawodnictwo w dążeniu do przewagi nad bliźnimi, a nie współzawodnictwo w zaszczytach i przywilejach służenia ludzkości. Skończyć się musi współzawodnictwo w walce o panowanie, współzawodnictwo w handlu, współzawodnictwo między państwami i narodami, między społeczeństwami, które wyobrażają sobie, że są szczególnie uprzywilejowane i wyniesione nad inne. Obecna wojna jest w znacznej mierze wywołana chorobliwym złudzeniem gromady ludzi mówiących po niemiecku, którym się wydało, że są Narodem Wybranym. Nie są oni pierwszym narodem, który uległ podobnemu złudzeniu, ale być może są oni ostatnim. Nie tracimy co do tego nadziei. Nigdy przecież dotąd nie wydawało się żadnemu napastniczemu narodowi, że może zapanować, nad całą planetą. Ta walka zbrojna jest tylko jednym z wyników wielkiego nieszczęścia, jakie sprowadziło na ludzkość współzawodnictwo w osiąganiu zysków w nowych i zmienionych warunkach. Współzawodnictwo handlowe' zbrojne w nowe możliwości doprowadziło do monopolów światowych, dławiących wszelką swobodną inicjatywę.

Groźba połączonej tyranii politycznej i ekonomicznej nie była jeszcze nigdy dla gatunku ludzkiego tak przerażająca.

Cóż więc należy uczynić? Znamy pewne precedensy. Czy przydadzą się nam w obecnym kryzysie?

W demokratycznych krajach świata istnieje odwieczna tradycja, że wszelki wzrost i centralizacja władzy były odpierane zdecydowaną i energiczną obroną indywidualnych praw człowieka. Od wielu pokoleń w krajach tych istniał zwyczaj ogłaszania indywidualnych deklaracji głoszących prawa do wolności. Historyk będzie miał w pamięci szereg tego rodzaju dokumentów, mniej lub więcej przekonywujących, poczynając od polskiego *Neminem Gaptivabimus*, angielskiej Magna Charta i różnych odmian Petycji i Ksiąg Praw, Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, francuskiej *Droits de l'Homme* aż do Karty Atlantyckiej naszych czasów. Wszystkie one spełniły swój cel w służbie wolności. Dziś

jednak, w obliczu większej koncentracji władzy, aniżeli to było możliwe kiedykolwiek przedtem, trzeba tym bardziej wzmocnić, usprawnić i upowszechnić ochronę życia jednostki.

Coraz więcej ludzi na świecie dochodzi do przekonania, że trzeba czegoś więcej, aniżeli wielkich obietnic i zapewnień. Domagają się oni praw i gwarancji. Domagają się, by wszędzie w jednoczącym się, otwierającym się przed nami świecie fundamentalnym prawem społecznym były przyrodzone i powszechne Prawa Człowieka. Te prawa, do których ludzie stosują się z natury i z konieczności. I po wielu wysiłkach i dyskusjach opracowano te prawa, które staną się ochroną jednostki przed wszelką próbą ujarznienia. W swej ostatecznej formie te podstawowe prawa muszą być zastosowane do każdego człowieka niezależnie od koloru jego skóry, narodowości i pochodzenia, w każdej części świata, jeśli wolność nasza ma być zabezpieczona. Prawa te głoszą:

1. PRAWO DO ŻYCIA

Człowiek każdy posiada prawa określone w niniejszej Deklaracji. Każdy jest współwłaścicielem świata i dziedzicem wszelkich dóbr ziemi i morza, wiedzy, wynalazków, energii i możliwości. Jest dzieckiem ludzkości i ma równe prawo do pożywienia, odzieży, opieki lekarskiej, jak i do wszystkiego, co sam przyniósł światu od urodzenia swego aż do zgonu. Ludzie różnią się znacznie między sobą, przed prawem są równi.

2. OCHRONA NIELETNICH

Przyrodzoną ochroną nieletnich jest rodzina. Jeśli dziecko pozbawione jest ochrony, obowiązek ten przechodzi na społeczeństwo. Możliwość brania pełnego udziału w życiu społecznym jednoznaczna jest z pojęciem pełnoletności.

3. WOLNOŚĆ PRACY

Człowiek każdy musi w miarę swej możliwości ochraniać prawa każdego innego człowieka. Żaden człowiek nie może być zmuszany do pracy. Jeśli nie pracuje, pozostaje pod ochroną jak nieletni. Ale społeczeństwo musi zapewnić mu odpowiednią pracę, jeżeli jej zażąda. Jest to prawo każdego człowieka.

4. PRAWO DO ZAROBKU

Człowiek każdy ma prawo zarabiać pieniądze^{*}. Człowiek może zarabiać swą pracą tyle, ile praca ta jest warta dla społeczeństwa, lub tyle, ile chęć posiadania owoców własnej pracy może mu przynieść. Może otrzymywać wynagrodzenie za zwrócenie uwagi na jakiś pomysł lub produkt i za dostarczenie go tym, którzy by inaczej z niego nie mogli korzystać. Jednak kupno, magazynowanie i sprzedaż dla zysku bez świadczeń jest bezprawne. Stanowi spekulację. Daje zyski przez stwarzanie niedostatku. Było to przekleństwem starego, ginącego porządku. Zyski takie dają się osiągnąć jedynie przez zaskoczenie, przywłaszczenie, przechowywanie i inne tego rodzaju postęпки. Są one równie bezprawne dla osób prywatnych jak i dla osób administracji publicznej.

^{*} W naukowo zorganizowanym świecie równości może istnieć tylko jeden rodzaj pieniądza i jeden system miar i wag dla celów wymiany. Pieniądz jest po to, by go wydawać, nie aby go oszczędzać. Powinien być robiony z materiału nieposiadającego wartości własnej, musi być datowany, a po upływie piętnastu czy dwudziestu lat traciłby moc prawnego środka płatniczego.

5. PRAWO DO WŁASNOŚCI

Człowiek może korzystać z godziwych zysków, a społeczeństwo ma obowiązek zapewnić mu ochronę przed gwałtem i rabunkiem. Człowiek lub jego rodzina mogą posiadać mieszkanie prywatne odpowiednio ograniczonych rozmiarów, do którego dostęp możliwy jest tylko za zgodą właściciela, chyba, że wydany zostanie odpowiedni nakaz władzy sądowej.

6. WOLNOŚĆ PORUSZANIA SIĘ

Człowiek każdy może na swój koszt podróżować gdziekolwiek zechce. Jeśli nie narusza prywatnej własności jakiegokolwiek innego obywatela, nie uszkadza, nie zniekształca lub nie obciąża cudzej własnością nie utrudnia jej właściwego użytku, lub istotnie nie narusza spokoju i szczęścia innych, człowiek każdy ma prawo poruszać się swobodnie po lądzie, na morzu i w powietrzu, we wszystkich krajach przez góry, rzeki, jeziora, morza i oceany tego świata, który jest jego.

7. PRAWO DO WIEDZY

Człowiek każdy dla pełnego wykorzystania własnych możliwości ma prawo do nauki, informacji i wiadomości niezbędnych.

8. CZŁOWIEK KAŻDY MA PRAWO DO

Wolności Myśli, Słowa i Wiary.

9. WOLNOŚĆ OSOBISTA

Jest to pojęcie, które w prawie angielskim i amerykańskim zwie się Habeas Corpus, a znane jest w Polsce jako Neminem Captivabimus.

O ile człowiek nie jest uznany przez powołaną władzę za niebezpiecznego dla siebie lub innych, na skutek obłądu, a orzeczenie takie musi być potwierdzone w ciągu siedmiu dni, a następnie rozważane ponownie co najmniej raz do roku, nie może być więziony dłużej niż 24 godzin bez oskarżenia o określone przestępstwo. Nikt nie może być więziony dłużej, aniżeli trzy miesiące bez rozprawy. We właściwym czasie przed rozprawą więzień otrzymać musi odpis aktu oskarżenia. Po upływie trzech miesięcy, jeśli rozprawa się nie odbyła, winien być zwolniony i wypuszczony na wolność. Nikt nie może być oskarżony dwukrotnie o to samo przestępstwo. Tajne dowody przestępstwa nie są dopuszczalne. Zeznania w aktach administracyjnych nie mogą być przyjęte bez dowodu. Człowiek ma prawo do ochrony przed wszelkim fałszem, który może mu wyrządzić szkodę materialną lub moralną.

10. WOLNOŚĆ OD GWAŁTU

Nikt nie może być poddany jakimkolwiek okaleczeniu bez swojej wyraźnej zgody, danej bez przymusu. Nikt nie może być poddany brutalnej przemocy, chyba dla zapobieżenia jego własnym gwałtom, nikt nie może być torturowany, bity lub męczony fizycznie. Nikt nie może być karany przez maltretowanie lub aresztowanie innych ludzi. Nikt nie może być więziony razem z ludźmi zarażonymi lub zawszonymi. Jeśli jednak człowiek zagraża zdrowiu innych, może być poddany myciu, dezynfekcji lub kwarantannie.

**11. PRAWA CZŁOWIEKA LEŻĄ W JEGO NATURZE I NIE MOGĄ ULEC ZMIANIE.
RZĄDY, KIEROWNICY I URZĘDNICY NIE SĄ NICZYM WIĘCEJ, ANIŻELI SŁUGAMI
TYCH PRAW.**

W niektórych wypadkach ograniczenia są pożądane, jak np. w przepisach drogowych, ochronie przed fałszowaniem pieniędzy, lub wytyczaniu ulic i dróg, i wreszcie w przepisach sanitarnych. Ale wszystkie tego rodzaju drobne sprawy mogą być dyskutowane i zmieniane według uznania tych, którzy przeznaczeni są do strzeżenia naszych praw. Żadne jednak z praw wymienionych w poprzedzających 10 artykułach nie może ulec zmianie. Mianowanie strażników tych Praw winno być dokonywane zgodnie z obyczajami ludu, bądź to przez starszych, bądź też przez wybranych przedstawicieli, lub też w drodze wspólnych zebrań, przez losowanie, lub w inny sposób zgodny z obyczajami danego kraju.

Oto są powszechne prawa wszystkich ludzi. Są one twoje gdziekolwiek żyjesz. Obowiązują one twoje rządy, twych naczelników i urzędników. Obowiązują one nas wszystkich. Są to powszechne prawa nowego wolnego świata otwierającego się przed ludzkością.

Oto jak wyglądają dziś prawa człowieka — a domagając się tych praw wierzymy, że mogą się stać podstawą nowego, i szczęśliwszego życia. Dopomóżcie nam w pracy. Propagujcie te idee i rozpowszechniajcie tę ulotkę. Zjednoczone Narody coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, że walczą o te prawa.